10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 266.

Kraków, piątek 14 listopada 1941 r.

[illegible]

Atak wojsk niemieckich na fortyfikacje Kerczu.

Straty sowieckiej marynarki na morzu Czarnem. Dalsze sukcesy na froncie wschodnim

Z głównej kwatery Wodza, 13 listopada. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na Krymie wojska niemieckie znajdują się w ataku na urządzenia fortyfikacyjne Kerczu. Kilka fortyfikacyj nadbrzeżnych, na południe od miasta, zostało wziętych. Znaczne siły lotnicze zaatakowały sowieckie okręty w porcie Sewastopola, na drodze do Kerczu, jak również z północno-wschodniego wybrzeża morza Czarnego. — Ciężko zostały przytem trafione trzy krążowniki, jeden kontrtorpedowiec i pięć wielkich okrętów handlowych. Celne trafienia bombami wywołały także i w rejonie portu wielkie szkody.

Na pozostałym froncie wschodnim lokalne działania bojowe przyniosły dalsze sukcesy.

Ciężkie baterje wojska lądowego ostrzeliwały ważne ze względów wojennych objekty w Leningradzie, jak również urządzenia portowe i warsztatowe w Kronsztadzie.

Skuteczne ataki kierowane były na Leningrad i Moskwę.

Na obszarze morskim dookoła Anglji samoloty bojowe uszkodziły za dnia dwa wielkie frachtowce przez zrzucenie bomb.

Sowiety wysyłają kawalerję na czołgi.

Berlin, 13 listopada. **W walkach, toczących się w południowej części Krymu, jedna z dywizyj niemieckich, mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela, zdobyła w dniu 11 listopada dalsze połacie ziemi ... wybrzeża Morza Czarnego, gdzie zniszczyła ... baterję nadbrzeżną bolszewików, która ogniem swoim daremnie starała się powstrzymać napór wojsk niemieckich.**

Na środkowym odcinku frontowym ... niemiecka brygada pancerna ... w dniu 10 i 11 listopada ... nieprzyjacielowi. Zupełnie rozbito jedną sowiecką dywizję kawalerji. Fakt, iż bolszewicy rzucają coraz częściej do akcji oddziały kawalerji i to w terenie nienadającym się zupełnie do tego rodzaju operacyj, świadczy o tem, iż nieprzyjaciel dysponuje coraz szczuplejszemi rezerwami innych jednostek. **W walkach pod Tulą bolszewicy ponieśli bardzo krwawe straty.** Wzięto do niewoli 3.245 jeńców, oraz zdobyto 16 czołgów, przeszło 100 armat, oraz liczny inny materjał wojenny.

Lotnictwo zwalczało przedewszystkiem na przestrzeni całego frontu wschodniego połączenia nieprzyjaciela z tyłami. Niszcząc dziennie linje kolejowe, pociągi, parowozy i dworce, podkopuje się systematycznie dowód nieprzyjacielski, obejmujący zarówno żołnierzy, jak i materjał. Rozbito 18 pociągów, w tem szereg pociągów amunicyjnych i naftowych, a ponadto ofiarą nalotów padły 23 parowozy, przyczem conajmniej 34 pociągi i parowozy zostały bądź to podpalone, bądź też poważnie uszkodzone. Niezależnie od tego bombami rozpryskowemi i zapalającemi zniszczono na różnych dworcach przeszło 200 wagonów kolejowych, a na ważniejszych szlakach dojazdowych zupełnie rozbito przeszło 100 pojazdów.

Sukcesy jednego z niemieckich pułków artylerji.

Berlin, 13 listopada. Baterje jednego z niemieckich pułków artylerji, przydzielonego do pewnej dywizji pancernej, zniszczyły częściowo w akcji bezpośredniej przeciwko nieprzyjacielowi w czasie od 22 czerwca do 30 października 1941 r.:

263 wozów pancernych, 124 armat, 69 dział przeciwlotniczych, 760 lekkich samochodów ciężarowych i ciągników.

Pozatem w czasie ataków piechoty na objekty fortyfikacyjne baterje tego pułku zniszczyły 48 bunkrów.

W toku akcji skierowanej przeciwko linjom kolejowym zniszczono: 5 pociągów z amunicją, 1 pociąg pancerny i 6 lokomotyw.

Powyższe zestawienie nie obejmuje sukcesów, odniesionych przy rozbijaniu pozycyj pancernych i stanowisk artylerji, oraz ostrzeliwaniu sowieckich baterji.

Ten sam pułk artylerji już w czasie kampanji zachodniej zniszczył 134 wozy pancerne.

Kolej murmańska pod kontrolą lotników niemieckich i fińskich.

Berlin, 13 listopada. **Samoloty niemieckie i fińskie od dłuższego już czasu utrzymują ważną dla bolszewików linję murmańską pod stałą kontrolą i uniemożliwiły na niej wszelką komunikację, uszkodziwszy ją w różnych miejscach celnemi bombami. W toku tej akcji zadano wielokrotnie bolszewikom ciężkie szkody materjalne.**

Ostatnio myśliwce fińskie unieruchomiły lokomotywę pewnego sowieckiego pociągu transportowego, liczącego przeszło 30 wagonów, a znajdującego się na pewnym odcinku tej linji. Równocześnie w ataku zniżonym zdołano bardzo ciężko uszkodzić lokomotywę drugiego pociągu. Dwie lokomotywy rezerwowe wysłane przez bolszewików na miejsce katastrofy zostały zniszczone przez lotników fińskich w drodze na miejsce przeznaczenia.

W ten sposób jedna eskadra myśliwców fińskich zniszczyła w ciągu jednego tygodnia 12 lokomotyw sowieckich.

Złe warunki atmosferyczne przyczyną niepowodzeń.

Sztokholm, 13 listopada. **Wysokie straty lotnictwa angielskiego, poniesione w nocy na 8 oraz na 9 listopada, tłomaczone są w Londynie ziemi warunkami atmosferycznemi.**

„Daily Telegraph" oświadcza, że w sobotę panowały na kontynencie najfatalniejsze warunki atmosferyczne od 98 lat.

Szybkie przyznanie się Londynu do straty 37 samolotów w dniu 8 listopada uważane jest w Sztokholmie jako okoliczność bardzo interesująca. Przypuszcza się tu, że Anglicy pragnęli u swych przyjaciół bolszewickich wywołać wrażenie, że Anglja stara się prowadzić ofensywę odciążającą, zażądaną przez Stalina. Tylko z tego powodu, oświadczają w Sztokholmie, Londyn przyznaje się do tych strat.

Tragiczna śmierć generała Huntzingera.

Samolot wiozący francuskiego ministra wojny rozbił się we mgle o skały.



Vichy, 13 listopada. **Francuski minister wojny generał Huntzinger zginął w katastrofie samolotu, który miał go przywieźć we środę w południe z Afryki północnej do Vichy. Samolot znaleziono w pobliżu wsi Le Vigan w departamencie Gard. Wszyscy pasażerowie samolotu oraz siedem dalszych osób stracili życie, w tem szef gabinetu ministra wojny pułkownik Labusquere.**

Samolot Huntzingera odleciał we środę rano z Algieru, przeleciał nad morzem Śródziemnem i lądował na lotnisku w Marsylji, gdzie zatrzymał się na krótki czas. Następnie o godz. 12.45 odleciał w dalszą drogę. Spadł on w departamencie Gard, przyczem ostatnia depesza z pokładu samolotu brzmiała: „niebezpieczeństwo załodzenia". Przypuszcza się, że samolot chciał uniknąć niebezpiecznych wzniesień górskich wzdłuż brzegu Rodanu i przytem rozbił się o skały w górzystym północnym odcinku departamentu Gard.

Opuszczając ziemię afrykańską, generał Huntzinger wystosował jeszcze apel do wojska francuskiego w Afryce, w którym nazwał je „strażą ochronną imperjum". Losy tej ziemi afrykańskiej — pisał w apelu generał — są ściśle związane z losami Francji.

W związku z katastrofą, w której zginął francuski minister wojny, gen. Huntzinger, podano do wiadomości, że czteromotorowa maszyna z powodu burzy i niebezpieczeństwa załodzenia, została zmuszona do zawrócenia w kierunku południowym. Pilot prawdopodobnie usiłował dotrzeć do lotniska w Marseille-Marignane, być może jednak, że z powodu nisko płynących chmur, stracił zupełnie orjentację.

We francuskiem ministerstwie lotnictwa przyjmuje się, że samolot z powodu obawy przed załodzeniem, został zmuszony do niskiego lotu, przyczem uderzył o wznoszący się na 1.300 m. n. p. m. łańcuch masywu Centralnego.

Samolot został odnaleziony przez członków pewnego obozu pracy. **Zwłoki zostały spalone podczas katastrofy tak, że nie podobna ich zidentyfikować.**

*

Huntzinger urodził się w r. 1880 w Lesneven, w Bretanji. Pochodził on z rodziny szwajcarskiej, której jedna z gałęzi mieszka w Alzacji. Po ukończeniu szkoły wojennej w St. Cyr w r. 1900, Huntzinger wziął udział w szeregach francuskiej piechoty kolonjalnej w operacjach na Madagaskarze, w Senegalu i w Sudnie, a następnie należał do francuskiej załogi Tonkingu. Następnie został przeniesiony do sztabu generalnego i w r. 1912 został kierownikiem wydziału w ministerstwie wojny.

Na wojnę światową wyruszył jako dowódca batalionu. W r. 1916 przeniesiono go na wschodni teren wojny i w r. 1918 był on świadkiem załamania się Bułgarji na froncie salonickim. W r. 1924 Huntzinger dowodził korpusem operacyjnym w Chinach. Zkolei był on wzywany do rozmaitych misyj zamorskich. W r. 1934 został mianowany komenderującym generałem i naczelnym dowódcą wojsk w Lewancie. Równocześnie został członkiem francuskiej najwyższej rady wojennej, jako najmłodszy wiekiem jej członek. W latach 1938—39 Huntzinger kierował pertraktacjami z rządem tureckim w Ankarze, co do uzgodnienia polityki tureckiej z polityką angielsko-francuską na morzu Śródziemnem.

Z chwilą wybuchu obecnej wojny Huntzinger został dowódcą grupy wojsk. Gdy zaś obecny szef państwa francuskiego marszałek Petain w dniu 17 czerwca 1940 poprosił rząd Rzeszy Niemieckiej o zawieszenie broni, wówczas Huntzinger został zamianowany kierownikiem francuskiej delegacji do komisji zawieszenia broni, która następnie w dniu 21 czerwca 1940 zebrała się po raz pierwszy w obecności Kanclerza Hitlera w lesie pod Compiegne.

De Brinon o angielskich nalotach na Francję.

Paryż, 13 listopada. **Przedstawiciel rządu francuskiego w Paryżu, Fernad Brinon, nazwał mnożące się w ostatnich dniach napady lotnictwa angielskiego na francuską ludność cywilną, postępowaniem gangsterskiem.**

De Brinon, który we wtorek przyjął przedstawicieli prasy francuskiej, oświadczył, że lotnicy brytyjscy ostrzeliwali obywateli francuskich na otwartem polu bez żadnego uzasadnienia wojennego, a radjo brytyjskie jeszcze chwaliło się temi napadami. Ambasador założył energiczny protest przeciwko tym aktom gwałtu, na które przytoczył kilka przykładów.

Punktem kulminacyjnym tego postępowania — oświadczył de Brinon — był brytyjski atak powietrzny na grupę chłopów u ujścia Sekwany. Czterech z nich zostało zabitych. Wśród entuzjazmu ludności niemieckiej, artylerji przeciwlotniczej udało się zestrzelić maszynę brytyjską. Możliwe — zakończył z goryczą ambasador de Brinon — walka prowadzona takiemi metodami, stanowi wielką ofensywę na zachodzie, której Stalin tak usilnie domaga się od Anglików.

Gratulacje Hitlera z okazji rocznicy urodzin króla Włoch.

Berlin, 13 listopada. **Z okazji rocznicy urodzin króla Włoch Kanclerz Hitler wyraził swoje życzenia w następującym telegramie:**

„Z okazji urodzin wyrażam Waszej Królewskiej Mości moje najserdeczniejsze życzenia. Życząc wiele pomyślności Waszej Królewskiej Mości podkreślam moją wiarę w zwycięstwo naszych armij oraz dalszy rozkwit sprzymierzonego narodu włoskiego."

Adolf Hitler.

Zagrzeb, 13 listopada. Szef państwa chorwackiego wystosował pod adresem króla Wiktora Emanuela z okazji Jego urodzin depeszę gratulacyjną, w której wyraża swoją wiarę w zupełne zwycięstwo w walce o uwolnienie Europy.

Przemówienie dra Funka w Berlinie.

Berlin, 13 listopada. **Minister gospodarstwa Rzeszy, dr Walter Funk, wygłosił z okazji apelu pracowników Banku Rzeszy Niemieckiej w Berlinie przemówienie, w którem m. in. oświadczył, że Kanclerz „powierzył mu kierownictwo ministerstwa gospodarki Rzeszy oraz Banku Rzeszy, a temsamem wyraził swe życzenie, aby polityka gospodarcza oraz pieniężna stanowiły jedną całość.**

Oparta na zdrowych podstawach i silna gospodarka są warunkami dobrej i trwałej waluty. Nasz pieniądz przedstawia taką wartość, jaką ma nasza praca. Wartość pieniądza wyraża się w wartości twórczości socjalnej". Następnie minister w dłuższych wywodach wyjaśnił zasady narodowej polityki odsetkowej, kredytowej, oraz polityki cen i zaznaczył, iż polityka cen i zarobków musi być pojmowana jako polityka społeczna w najwyższem tego słowa znaczeniu.

Węgierski minister skarbu

Rzym, 13 listopada. Węgierski minister skarbu Remeyi-Schneller przybył do Włoch. W czasie swego kilkudniowego pobytu w Rzymie odbędzie on kilka konferencyj z włoskim ministrem finansów Thaon di Revel, z ministrem handlu zagranicznego i dewiz Ricardi, oraz innemi osobistościami.

Anglicy znowu zajęli parowiec portugalski.

Lizbona, 13 listopada. O zatrzymaniu przez brytyjskie jednostki floty wojennej w ciągu ostatnich 14 dni dwóch okrętów portugalskich „Lima" i „Marja Luiza" i przymusowem odesłaniu do Gibraltaru, w niedzielę komunikują, iż również portugalski parowiec towarowy „Cipriano" został zatrzymany i przyholowany do Gibraltaru.

Parowiec „Cipriano" odbywał podróż do Genui. Rząd portugalski w obu pierwszych wypadkach założył już protest w Londynie, zwłaszcza, że zajęcie „Limy" nastąpiło na obszarze portugalskich wód terytorjalnych. Należy się spodziewać, że z tego powodu będzie wniesiony nowy protest w Londynie.

Wymiana not między Finlandją a Stanami Zjednoczonemi.

Zdecydowana odpowiedź Finlandji na próbę wywarcia presji.

Sztokholm, 13 listopada. **W nocy na środę dokonano w Helsinkach opublikowania not, wymienionych pomiędzy rządem amerykańskim i fińskim. Chodzi tu o dwa memoranda, przesłane przez Roosevelta premjerowi Finlandji Ryti w dniach 27 i 30 października, oraz o odpowiedź rządu fińskiego, która została podana do wiadomości parlamentu fińskiego na specjalnem posiedzeniu.**

Podczas kiedy w pierwszem memorandum Roosevelta zawarte jest żądanie od Finlandji wycofania wojsk fińskich, drugie memorandum stwierdza nawet, że „działania wojenne Finlandji przeciwko Związkowi Sowietów doprowadziły do bezpośredniego zagrożenia bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Jeżeli Finlandja niezaprzestanie kontynuowania tego rodzaju akcji, musi ona liczyć się z utratą przyjaznego poparcia Stanów Zjednoczonych w przyszłych trudnościach“.

W Sztokholmie określane jest to wmieszanie się Roosevelta w sprawy europejskie jako incydent nie mający przykładu. Oświadcza się tu z całą dobitnością, że Roosevelt nie orjentuje się zupełnie w zagadnieniach europejskich i że Europa sama jest w stanie uporządkować swoje sprawy. Z tego powodu wyraża się tu nieukrywane zadowolenie z powodu noty fińskiej, zawierającej odpowiedź na to memorandum i nazywa się ją niezrównaną odprawą dla amerykańskiego prezydenta.

Fińska nota, zawierająca odpowiedź na memorandum, opisuje na wstępie sytuację strategiczną, jaka wynikła dla Finlandji wskutek t. zw. pokoju moskiewskiego z r. 1940, pokoju, który dla Związku Sowietów stanowił jedynie zawieszenie broni dla przygotowania ostatecznego zdobycia Finlandji. Niezależnie jednak od tego Związek Sowietów mieszał się w dalszym ciągu bez żadnych skrupułów w wewnętrzne sprawy Finlandji i usiłował wzniecać tam niepokój wszelkiemi możliwemi sposobami. Nota cytuje przytem zdanie z moskiewskiej „Prawdy“ z 30 stycznia 1941 r., iż „Finlandja musi być zniesiona z powierzchni ziemi“.

Zkolei nota fińska zwraca uwagę na nędzę ludności na terenach, jakie musiano w pokoju moskiewskim odstąpić Związkowi Sowietów. Żadne dokumenty nie są w stanie odmalować na jaką nędzę zostały skazane te obszary. Zarówno członkowie tutejszego poselstwa amerykańskiego, jak i liczni przedstawiciele amerykańskiej prasy mieli możność przekonania się na miejscu o panujących tam stosunkach. Wobec tego mężowie fińscy oddają swe życie w ofierze w tej walce dla obrony kraju, zamiast czekać z założonymi rękami na zgubę własną i swych rodzin.

Nota fińska w związku z tem podkreśla w dalszym ciągu, że wojska fińskie przystąpiły również do „unieszkodliwienia nieprzyjacielskich pozycyj wypadowych także po drugiej stronie granicy z r. 1939“.

Jest to konieczność strategiczna i w związku z tem nota fińska zauważa, że gdyby armja fińska już w czasie pierwszej wojny przeciwko Sowietom była w stanie dokonać tego rodzaju operacyj, wówczas „nie należy wątpić, że i wtedy Finlandja posiadałaby pełne prawo do takich operacyj“.

W dalszym ciągu nota fińska omawia t. zw. pośrednictwo pokojowe Stanów Zjednoczonych z jesieni br. W tym wypadku, jak oświadcza dosłownie nota fińska, chodziło jedynie o poinformowanie „na zasadzie którego Finlandja mogłaby prosić o pokój“. Przytem podsekretarz stanu Welles w chwili gdy w dniu 18 sierpnia konferował z posłem fińskim Procope, nie był w możności przyjęcia gwarancyj za trwałość ewentualnego nowego pokoju.

Nota fińska, zwracając uwagę na manewry w prasie angielskiej i amerykańskiej, że celem wszystkich presyj i pogróżek było usunięcie jednej cegiełki z europejskiego frontu przeciwko bolszewizmowi. Finlandja jednak kroczy razem z Europą, a nie przeciw Europie. W dalszym ciągu nota zapytuje, co stałoby się z Finlandją, gdyby i tym razem była zmuszona ponownie prowadzić w osamotnieniu swą walkę przeciwko Sowietom, zamiast po stronie niemieckich sił zbrojnych.

Po nadejściu do Sztokholmu tekstu noty fińskiej podkreśla się tam jeszcze, że formuła zawarta w memorandum Stanów Zjednoczonych do Finlandji, iż „mogłaby ona prosić o pokój“, stanowi jedyną w swoim rodzaju arogancję Waszyngtonu. Kilka dzienników nazywa odpowiedź fińską odprawą Europy dla Roosevelta. Dzienniki te piszą dosłownie: „Politycy ze Stanów Zjednoczonych przy swoim kompletnym braku orjentacji co do stosunków europejskich nie mogą nigdy rządzić na naszym kontynencie“.

Replika Finlandji.

Kraków, 13 listopada.

(tp) Rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się niedawno do Finladnji z wezwaniem zaprzestania kroków wojennych przeciwko Rosji Sowieckiej. Na takie „dictum acerbum“ mógł właściwie kraj „tysiąca jezior“ nie zwracać poprostu uwagi, ale pamiętając o tem, że dawniej panowały między obu państwami przyjazne stosunki, a Jankesi żywili zawsze wielką sympatję do Finlandji jako ojczyzny znakomitych sportowców — wysłano po kilku dniach namysłu notę w odpowiedzi.

Treść jej, odrzucająca bezwzględnie żądania Roosevelta, powinna ostatecznie przekonać Biały Dom, że cała kulturalna Europa rozumie, iż należy wytężyć wszystkie siły, byle tylko raz na zawsze wyplenić system komunistyczny z powierzchni ziemi. Z chwilą, gdy Finlandja opowiedziała się po stronie Niemców, wysłała na front swych bohaterskich żołnierzy, którzy w ciągu paru miesięcy odzyskali zabrane dwa lata temu przemocą ziemie — ustąpienie z pola walki w połowie rozpoczętego dzieła, poczytałaby historja za tchórzostwo. Pomimo presji raczej moralnej, aniżeli materjalnej, wyrażonej w nocie USA, Finlandja nie ulękła się głosu z Atlantyku i walczyć będzie nadal dla utworzenia nowej, lepszej Europy.

Stany Zjednoczone stwierdziły, że Finlandja powinna się zadowolić osiągnięciem granic z przed roku 1940, jakie według wiadomości z frontu osiągnięto już przed kilku tygodniami. Nie ulega wątpliwości, że w pewnych miejscach przekroczono nawet dawną granicę Karelji (zajęcie Petrozawodzka), ale zapomniano przecież w Ameryce, że Sowiety do dziś dnia posiadają swoją załogę na przylądku Hango nad brzegami Bałtyku w południowo-zachodniej Finlandji. Baza floty na tym przylądku, któryby można nazwać Gibraltarem północy, jest tak silnie ufortyfikowana, że nie opłaca się przelewać krwi tysięcy żołnierzy, skoro rozstrzygnięcie i tak padnie na wschodnim froncie.

Niemniej jednak nota Stanów nie obiecywała Finlandji nic realnego! Nie wspomniano tam ani słowem o opróżnieniu Hangä, czy też zagwarantowaniu granic, lub zwrocie kosztów wojennych, a charakterystycznym dowodem, w jaki sposób bolszewicy zamierzają respektować spokój ludności fińskiej, był nalot na Helsinki w następnym dniu po wręczeniu amerykańskiej noty.

Jeżeli spodziewano się w Białym Domu, że Finlandja, a w ślad za nią może i inne państwa europejskie zechcą wdać się w jakieś pertraktacje — pomylono się srodze. Wszyscy bez wyjątku sąsiedzi Sowietów rozumieją doskonale, choćby z postępowania bolszewików w latach 1939 i 1940, że Związek komunistyczny ma na celu zniweczenie wszelkiej niepodległości, a co gorsze religji i kultury. Mieszkańcy Galicji, Łotwy czy Besarabji przekonali się na własnej skórze, że nie warto poprostu żyć w bolszewickim raju.

Rząd fiński mógł przytoczyć niezliczoną ilość argumentów, uzasadniających dalszy udział w wojnie. Ograniczono się tylko do najważniejszych, a podkreślono przedwszystkiem, że mały kraj, wspierany przez potęgę Niemiec, nie może się nigdy czuć bezpiecznie, granicząc z tak zawziętym wrogiem Rzeszy, dążącym do rozprężenia od wewnątrz każdego ustroju kulturalnego.

Finlandja, pomna na swe dawne stosunki z USA, nie zlekceważyła „nieproszonego wtrącania się w cudze sprawy“, bo w gruncie rzeczy Stany Zjednoczone miały takie samo prawo do wystąpienia ze swą notą, jak gdyby naprzykład Finlandja chciała pośredniczyć w zatargu pomiędzy Boliwją a Ekwadorem. Nie wyrażono też wątpliwości dla dyplomatycznej kurtuazji w Helsinkach, czy Ameryka mimo swej potęgi mogłaby w jakikolwiek sposób zagwarantować bezpieczeństwo Finlandji, choćby w niedalekiej przyszłości. Państwa europejskie zrozumiały bowiem, że gołosłowne zobowiązania plutokratów z za kanału La Manche lub Atlantyku narażają tylko narody przez lekkomyślność ich rządów na niepowetowane straty i cierpienia. Twardy realizm dzisiejszej doby zmusza całą Europę do zdecydowanej walki z bolszewizmem, a w walce tej Finowie stali i stać będą zawsze w pierwszym szeregu.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 14 listopada. Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Podczas ataku powietrznego na Neapol w nocy na 12 listopada obrona ziemna zestrzeliła jeden nieprzyjacielski samolot bojowy, który spadł w morze w kierunku portu. Liczba stwierdzonych strat wzrosła z sześciu na szesnaście zabitych i 34 rannych.

Nad Sycylją, oprócz wymienionego we wczorajszym komunikacie wojennym samolotu, trafiony został jeden dalszy samolot, który spadł w morze. Załogi kilku zestrzelonych samolotów zostały wzięte do niewoli. Wśród nich znajduje się sześciu oficerów.

Popołudniu dnia 12 listopada jeden z naszych samolotów wywiadowczych zestrzelił w walce z czterema „Hurricane'ami“ jeden nieprzyjacielski samolot.

W **Afryce północnej** lotnictwo mocarstw osi zaatakowało objekty w Tobruku z dobrym rezultatem. Niemieckie samoloty obrzuciły pewne nieprzyjacielskie lotnisko bombami. Zniszczone zostały przytem stojące samoloty, a dalsze zniszczone. Brytyjskie lotnictwo zrzuciło bomby na Benghasi, Dernę i kilka wiosek osiedleńczych w Dżebel. Powstała pewna szkoda. Nad Derną, gdzie trafiony został szpital polowy, a czterech pacjentów zostało rannych, zestrzelony został jeden nieprzyjacielski samolot w płomieniach.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjaciel powtórzył swoje działania bojowe na lądzie i w powietrzu przeciwko frontowi obszaru bojowego Gondaru. Nasze wojska zacięcie się broniły i zadały napastnikowi znaczne straty.

Konfiskata statków amerykańskich żeglugi przybrzeżnej.

Waszyngton, 13 listopada. Związkowy urząd żeglarski przystąpił do zajmowania poważnej liczby statków amerykańskich żeglugi nadbrzeżnej.

Jak informują czynniki kompetentne, zajęciu uległy statki amerykańskie, odbywające rejsy z portów wybrzeża atlantyckiego do wybrzeża Pacyfiku.

Portorico pertraktuje ze Stanami Zjednoczonemi.

Nowy Jork, 13 listopada. Jak donoszą z San Juan (Portorico) odrzuciła tamtejsza izba posłów projekt amerykańskiego ministra wojny Stimsona, w myśl którego Roosevelt miał być upoważniony do stosowania w pewnych warunkach prawa wojennego na terenie wyspy.

Amerykańska fabryka prochu wyleciała w powietrze.

Nowy Jork, 13 listopada. **Fabryka prochu, należąca do „Western Powder Company“, która znajduje się mniejwięcej 25 kilometrów na zachód od miasta Peoria (Illinois) wyleciała — jak donosi Associated Press — w powietrze. Huk detonacji był tak silny, iż słyszany był w Peoria.**

Posiedzenie Rady gospodarczej Europy środkowej.

Berlin, 13 listpada. **Pod przewodnictwem barona von Wilmowskiego odbyło się zebranie członków środkowo-europejskiej Rady gospodarczej w Berlinie.** W sprawozdaniu z działalności w ubiegłych miesiącach przewodniczący zakomunikował o projektowanem założeniu dwóch szkół obchodzenia się z maszynami rolniczemi na terenie Sofji i Bukaresztu których otwarcie nastąpić ma w początkach przyszłego roku. Dyrekcja wyraziła również życzenie utworzenia tego rodzaju szkoły, a zaś w Chorwacji zorganizowano załogę, mającą odbyć odpowiednie przeszkolenie w zakładach Duela.

Na terenie Węgier poczyniono na obszarze około 200 hektarów doświadczenia z maszynami do eksploatacji podziemnej, natomiast w Bułgarji i Rumunji zorganizowano majątki doświadczalne. Prace w dziedzinie górniczo-geologicznej i górnictwie poczyniły znaczne postępy.

W roku 1941 rozpoczęto wydawanie biuletynów, omawiających kwestje górnicze na ziemiach Europy południowo wschodniej. Zarówno w tej, jak i w innych dziedzinach poszczególne kraje przeszły do uaktywowania prac w rolnictwie oraz organizacji przemysłowej.

Zagadnienie wyszkolenia fachowych pracowników w przemyśle omawiał naczelny dyrektor środkowo-europejskiej Rady gospodarczej. Mówca zbadał możliwości wyszkolenia fachowych pracowników przemysłowych na terenie Węgier, Bułgarji, Rumunji i Grecji stwierdzając, że dzisiejsze obrady członków środkowo-europejskiej Rady gospodarczej należy uważać za uwieńczone sukcesem który przyniesie korzyści dla gospodarki odnośnych krajów.

Pole bitwy pod Moskwą.

Niemiecki sprawozdawca wojenny opisuje przełamanie systemu obronnego na przedpolu Moskwy.

Na wschodzie, 13 listopada. **Na polu pod Moskwą zdobyły sobie wojska niemieckie nieśmiertelną sławę. Oto na tem samem polu bitwy, na którem w roku 1812 wojska rosyjskie ostatni raz próbowały zatrzymać marsz Napoleona, przełamały oddziały niemieckie w paru dniach kilka linij fortyfikacyjnych bolszewików tworzących najsilniejsze miejsce w systemie obronnym Moskwy.**

Nie mogąc z powodu fatalnego stanu dróg obejść stanowisk obronnych rejonu Moskwy, zaatakowano 15-kilometrową głęboką strefę fortyfikacyjną przy drodze Smoleńsk—Moskwa.

Nie całych 100 km. od twierdzy bolszewizmu! Ten ostatni odcinek drogi do Kremlu musi być przezwyciężony. Tymczasem bolszewicy wykorzystali w swej walce obronnej wszelkie możliwe przeszkody terenowe, tworząc wszędzie zapory. **Przedpole Moskwy jest bez przesady jednem wielkiem polem minowem.** Głównym sprzymierzeńcem bolszewików jest przedewszystkiem jesień i teren zamieniony opadami w grząskie błoto. Ziemia, nasiąknięta deszczem jak gąbka, zmusza wojska niemieckie do trzymania się nielicznych, zapuszczonych zresztą dróg. Ten stan rzeczy znany jest bolszewikom i umożliwia im organizowanie oporu właśnie na tych drogach.

Mimo to system obronny Moskwy skoncentrowany na jej przedpolu został już przełamany i przezwyciężony. Stanowi on 300-kilometrową linję fortyfikacyj i umocnień polowych, biegnących od Kalinina do Kalugi. Tem samem zamyka on drogi prowadzące z zachodu do Moskwy, szczególnie szosę wiodącą z Mińska przez Smoleńsk. Właśnie, zapomocą doskonale rozbudowanego na podstawie ostatnich doświadczeń wojennych systemu obronnego.

Gdziekolwiek spodziewali się bolszewicy możliwości ataku pancernego, założyli pola minowe. Następnie linji tej bronić miały długie szeregi ukrytych w ziemi miotaczy płomieni, z których wystawały tylko końce rur. Miotacze płomieni używane dotychczas jedynie jako broń szturmowa, miały tu połączenie z zamaskowanemi w terenie bunkrami, skąd kierowano ich ogień. Za temi dopiero przeszkodami leżały linje nowoczesnych zapór przeciwpancernych, ochrzczonych przez żołnierzy niemieckich nazwą „grządek szparagowych“.

Składały się one z szeregu wałów ziemnych, głębokich rowów, za któremi wybudowano z szyn kolejowych pokrzyżowanych ze sobą i spawanych — dalszą przeszkodę przeciw atakowi pancernemu.

Nie dość na tem. Pomiędzy wszystkiemi temi przeszkodami założono ponownie pola minowe, chroniąc ten system obronny artylerją, działami przeciwlotniczemi, bunkrami czołowemi i flankującemi, wyposażonemi w broń przeciwpancerną i maszynową.

Sami bolszewicy już po wszystkich doświadczeniach z wojskiem niemieckiem — czuli się tu po raz pierwszy naprawdę zupełnie bezpieczni. Jeśliby jednak niemieckim siłom pancernym czy innego rodzaju broni udało się przecież wtargnąć do tego systemu obronnego, to miały je zniszczyć przygotowane na ten cel liczne czołgi. Sowieckie siły pancerne mieściły się poza linją częściowo w kunsztownie zamaskowanych podziemnych kryjówkach czołgowych, częściowo zaś w gęstych lasach niewidoczne z powietrza.

Te kryjówki czołgowe pomyślane były tak, aby czołgi mogły prosto z nich wypaść do walki, chować się, wyłaniać i oddawszy kilka strzałów, znowu zapadać się pod ziemię. Tworzyły one więc swego rodzaju ruchome bunkry w obrębie uchodzącej u bolszewików za niedozdobycia linji fortyfikacyjnej Moskwy.

Żołnierz niemiecki pokonał i te przeszkody, wtargnąwszy do moskiewskiego pasa obronnego.

Posiedzenie gabinetu japońskiego

Tokio, 13 listopada. Gabinet japoński zbierze się we czwartek na nadzwyczajne posiedzenie, na którem omawiane będzie przemówienie premjera i ministra spraw zagranicznych, które ma być wygłoszone w przyszłą sobotę w parlamencie japońskim.

Ponadto tematem posiedzenia będą nowe ustawy w sprawie budżetu wojskowego, oraz wydatków innych resortów.

Urlop premjera tureckiego.

Ankara, 13 listopada. Premjer turecki, dr. Refik Saydam, otrzymał na własną prośbę od tureckiego prezydenta republiki Ismeta Inonü miesięczny urlop, celem poratowania zdrowia.

Odnośny komunikat został ogłoszony w Ankarze we środę rano. Oczekiwane jest mianowanie jego zastępcy.

Nowe japońskie stacje obronne.

Tokio, 13 listopada. Japońskie ministerstwo marynarki zakomunikowało we wtorek wieczór, że japońskie stacje flotowe Ominatów w północnej Japonji, Chickai na Korei, Mako na Formozie, oraz Port Artur zostaną od 20 listopada **zamienione** na „stacje obronne".

Równocześnie budowana jest nowa stacja obronna w Osaka. Wszystkie te stacje podlegać będą nie jak dotychczas dowódcy garnizonu, lecz naczelnemu dowódcy sił zbrojnych.

Japończycy opuszczają Indje holenderskie.

Szanghaj, 13 listopada. **Według wiadomości nadeszłych tu we wtorek z Batawji, w ciągu ostatnich 24 godzin wyjechało z Indyj holenderskich 1.600 Japończyków, którzy powracają do swej ojczyzny.**

Dalsze transporty reemigrantów, według zupełnie pewnych informacyj miało nastąpić już w najbliższym czasie.

Towarzystwo rozbudowy przemysł. w Japonji.

Tokio, 13 listopada. **Gabinet japoński uchwalił projekt powołania do życia Towarzystwa rozbudowy przemysłu z kapitałem 200 miljonów jen.**

Powyższą informację zakomunikowało we wtorek biuro informacyjne rządu. Na nadzwyczajnem posiedzeniu parlamentu mającem się odbyć w dniu 15 listopada br. rząd ma przedłożyć projekt ustawy w tej sprawie. Założenie koncernu ma na celu powołanie do życia nowych zakładów przemysłowych, jak również wykorzystanie zdolności produkcyjnej nieczynnych fabryk. Ponadto towarzystwo ma przyczynić się do rozwoju zasadniczych dziedzin przemysłu krajowego. Według opracowanego przez ministerstwo przemysłu i handlu projektu, nowo powstały koncern powołany jest do nabywania, sprzedaży i budowy maszyn i urządzeń przemysłowych niezbędnych dla zasadniczych przemysłów krajowych ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu zbrojeniowego.

Nikt nie chce...

Rio de Janeiro, 13 listopada. **42 emigrantów żydowskich, którzy przybyli z Europy na pokładzie hiszpańskiego parowca „Cabo de Hornos", nie zostało przyjętych w żadnym porcie południowo-amerykańskim.**

Parowiec ten był zmuszony trzykrotnie odraczać swój wyjazd z Rio, ponieważ nieustannie podejmowano na nowo rokowania z władzami brazylijskiemi w sprawie zezwolenia opuszczenia statku przez żydów. Ostateczna decyzja wypadła na ich niekorzyść, wskutek czego nie mogli oni również wysiąść w portach Bahia i Recife. Przypuszczalnie uda się ich wysadzić w jednym z portów brytyjskich.

Najmniejszy browar na świecie.

Praga, 12 listopada. W tych dniach zmarł w Pilźnie w 71 roku życia długoletni mistrz maszynowy miejskiego browaru w Pilźnie, niejaki Alojzy Smoła.

Smoła, który od szeregu lat był na emeryturze, od pewnego czasu pracował nad stworzeniem modelu browaru, przyczem konstrukcja tego modelu była w chwili jego zgonu niemal na ukończeniu. Miniaturowy ten browar, mogący wyprodukować 12 litrów piwa dziennie, znajduje się jako eksponat na wystawie mającej być zorganizowanej w przyszłym roku z okazji stulecia istnienia miejskiego browaru w Pilźnie.

Samara, nowa stolica czerwonego cara

(tp) **Kraków**, w listopadzie.

A więc Samara, czyli po bolszewicku Kujbyszew jest nową stolicą czerwonego cara! Rząd sowiecki podobno początkowo nalegał, aby stolicę chylącego się do upadku państwa przenieść do Kazania, również nad Wołgą, jakie 300 km na północny zachód od Samary. Zagraniczny zaś korpus dyplomatyczny pragnął widzieć się w Carycynie czyli Stalingradzie, nad dolnym biegiem Wołgi, skąd stosunkowo rychło można byłoby dostać się okrętem do Astrachania, a stamtąd Morzem Kaspijskiem do Persji.

Stąd też powstała pierwotna wiadomość o przeniesieniu się rządu sowieckiego do Carycyna. Okazało się jednak, że od czasu powzięcia postanowienia pakowania manatków i wyjeżdżania na wschód — dygnitarze sowieccy znaleźli się znowu w nowej sytuacji: oto wojska niemieckie pojawiły się już nad Donem, a na środkowym odcinku poczęły pomału zachodzić Moskwę — od wschodu.

Nietylko więc Carycyn przestał być spokojną przystanią, ale i Kazań zaczął budzić wątpliwości.

W ten sposób zaszczytu dostąpiła Samara. Gdzie znajduje się obecnie sam czerwony car-batiuszka: „ojczulek" Stalin — to jest głęboką tajemnicą. Wiadomo tylko ponad wszelką wątpliwość, że **w Samarze urzęduje już jego zastępca Mołotow**, zająwszy prawdopodobnie budynek byłego gubernatora carskiego i że jego zastępcy byly prokurator Wyszyński oraz żyd Łozowskij przyjmują ewakuowanych dyplomatów i zagranicznych dziennikarzy w gmachu miejscowego gimnazjum.

200-tysięczne miasto Samara posiada nielada sensację. Jego mieszkańcy jednak nie są bynajmniej zachwyceni zaszczytem, który spadł na nich. Pominąwszy ciasnotę mieszkaniową i kłopoty żywnościowe, które wzmogły się z chwilą najazdu masy przybyszów ze stolicy — miasto zostało nagle skute w jeszcze okropniejsze łańcuchy terroru, ponieważ dla ochrony ewakuowanych dygnitarzy zleciała się chmura gepistów, węszących za każdym węglem domu i za każdym progiem spisek i kontrrewolucję.

Jeszcze fatalniej czują się przyjezdni dyplomaci i zagraniczni dziennikarze.

Jechali oni do nowej stolicy coś trzy dni i noce. Kazano im spakować się i siadać do wagonu, nie mówiąc, jak długo trwać będzie podróż, nie zabrali więc z sobą potrzebnej ilości prowjantów. Wagon bagażowy wśród chaosu, panującego na dworcu moskiewskim i na dowód klasycznych rosyjskich porządków, przyczepiony został do jakiegoś innego pociągu, który powędrował w zupełnie innym kierunku.

Aby łasi na sensację dziennikarze zagraniczni nie oglądali śladów odwiedzin niemieckich „sztukasów" na sowieckich dworcach kolejowych i nie spostrzegli długich pociągów z więźniami, wywożonymi masowo z zachodu, okna pociągu dyplomatycznego i dziennikarskiego były nawet dniem co jakiś czas bez pardonu zasłaniane firankami. Można sobie wyobrazić, w jakim nastroju wyszli wszyscy ci dyplomaci i dziennikarze z wagonu na stacji w Samarze.

Smutne są wszystkie te rosyjskie miasta nad Wołgą, Kamą i innemi dopływami największej rzeki w Europie.

Smutne i podobne do siebie jak dwie krople wody, są te mieściny szumnie zwane miastami. Taki naprzykład Niżnij Nowgrod, Kazań, Symbirsk, Samara, Syzrań, Saratow i inne aż do Astrachania. Wśród płaskiej bezleśnej okolicy, na piachach i moczarach nadwołżańskich, niezwykle rozległe z domami rozrzuconemi w olbrzymim promieniu, stoją te miasta jak smutny obraz szarej, bezbarwnej, trochę sentymentalnej, a trochę dzikiej i nieokiełzanej rosyjskiej duszy.

Z okolic tych wyszedł pisarz nędzy rosyjskiej, Maksym Gorkij

i tam też narodziły się monotonne pieśni o „burłakach" nadwołżańskich. Cały też kraj ten, położony między Wołgą a Uralem, to kraj typowo rosyjski. Podróżny nawet z okien wagonu może obserwować jaskrawą różnicę między krajem tym, w którym domy stoją bez ogródków, a wsie bez drzew i płotów, a Ukrainą, która tonie w ogrodach i sadach, Białorusią i jej słonecznikami, czy też dalej na zachód — polskiemi wsiami z całą ich romantyką. Tam, między Wołgą a Uralem jest praojczyzna Rosji, nad dopływami Wołgi, nad Moskwą i Klazmą powstały pierwsze zalążki państwowości suzdalsko-moskiewskiej, stamtąd nawpół wygłodniały błędny lud parł na południe i zachód, nabierając w trakcie podbojów coraz większego apetytu. Tam jest właściwe miejsce władców rosyjkich. I tam powinien skończyć się imperjalizm, grożący zagładą całemu światu kultury zachodniej.

Turcja buduje połączenie z kontynentem europejskim.

Budapeszt, 13 listopada. **Z Ankary donoszą, że tamtejsze ministerstwo handlu przyspiesza przy użyciu wszelkich środków prace około budowy mostu między Adrianopolem a Swilengradem, który jest niezbędny dla bezpośredniego połączenia kolejowego między Turcją a Europą zachodnią.**

Prace posunęły się już tak daleko, że komunikacja kolejowa przez ten most będzie mogła być podjęta już na przyszłą wiosnę. Ruch osobowy autobusami może być już w chwili obecnej zaprowadzony. Turcja kieruje swoje towary wywozowe dla Niemiec i Węgier dla dostarczenia ich na przyszłą wiosnę, do Adrjanopola.

Poprawa zaopatrzenia w paszę we Francji.

Paryż, 13 listopada. Sprawa zaopatrzenia w paszę we Francji, w której to dziedzinie Francja była dawniej w bardzo znacznym stopniu skazana na przywóz zbóż pastewnych i makuchów, obecnie, dzięki akcji pomocy rządu francuskiego została przestawiona na zasady samowystarczalności gospodarczej.

Państwo wyasygnowało poważne kredyty na budowę silosów, które umożliwiają rolnikom i dzierżawcom francuskim akcję konserwowania paszy na wielką skalę. Ponieważ tego rodzaju inwestycje były dotychczas we Francji stosunkowo mało rozpowszechniane, niemiecka administracja wojskowa w ścisłej współpracy z organami rolnictwa francuskiego, zorganizowała w różnych częściach kraju kursy pouczające w sprawie prawidłowej budowy silosów i najkorzystniejszych metod konserwacji. Kursy te, prowadzone przez fachowców niemieckich, cieszyły się niezwykle liczną frekwencją.

Połowy homarów i flonder w Danji.

Kopenhaga, 13 listopada. Dzięki rozszerzeniu rejonów rybackich na zachodniem wybrzeżu Jutlandji można było podjąć ponownie na większą skalę połowy homarów, które ostatnio silnie spadły. Wyniki połowu w ostatnich tygodniach oraz ilości przywożone przez powracające z morza łodzie rybackie, określane są jako niezwykle zadowalające. Jak dalej donoszą, również połowy flonder były w ostatnim czasie bardzo obfite. Jeden z dziewięciu wielkich kutrów, uruchomionych w ostatnim czasie, po 4 dniowych połowach przywiózł na rynek towaru wartości 20.000 koron.

W kilku wierszach.

W obecności generała Franco w Pałacu Kryształowym parku Retiro w Madrycie dokonano otwarcia pierwszej hiszpańskiej wystawy sztuki. Wystawa obejmuje przeszło 500 dzieł malarstwa i rzeźby nowoczesnych artystów hiszpańskich.

*

W ciągu ubiegłego roku wykonano na terenie Gibraltaru podziemne tunele ogólnej długości 10 mil, które służyć mają jako schrony przed nieprzyjacielskiemi nalotami. Tunele te zostały przebite w skałach przez saperów brytyjskich i kanadyjskich. Większość robotników, którzy wykonali tę pracę, składała się wyłącznie z żołnierzy, którzy w okresie przed wybuchem wojny pracowali jako górnicy na kopalniach. Podziemne schrony gibraltarskie zostały wyposażone w oświetlenie elektryczne, tudzież piece elektryczne do ogrzewania i gotowania potraw.

*

Jak słychać z poinformowanych kół, rząd meksykański celem zaradzenia ciężkiej sytuacji przemysłu meksykańskiego, spowodowanej katastrofalnym spadkiem przywozu surowców i półfabrykatów, sprowadzanych dotychczas ze Stanów Zjednoczonych, podjął ponownie energiczne kroki w Waszyngtonie. Sytuacja pewnych gałęzi przemysłowych stała się szczególnie trudna. 12 fabryk pończoch jedwabnych zwróciło się do rządu meksykańskiego z prośbą o zezwolenie na zamknięcie swych zakładów.

*

Walne zgromadzenie Łabsko-Kościeleckiej rafinerji cukru S. A. w Pradze miało za zadanie powzięcie uchwały za czasokres 19 miesięcy, ponieważ na ostatniem walnem zgromadzeniu z dnia 4 września 1940 roku uchwalono przesunięcie początku bilansu z 31 marca na 31 lipca. Walne zgromadzenie zatwierdziło wniosek rady zarządu w sprawie wypłacenia od zwiększonego do 100 miljonów koron kapitału akcyjnego 6 procent dywidendy w wysokości netto 48.20 koron.

*

Pomiędzy Bułgarją i Rzeszą Niemiecką zawarto — jak podają urzędowo — porozumienie, według którego istniejący pomiędzy obydwoma państwami traktat handlowy i żeglugi z dnia 24 czerwca 1932 r. wraz z wszelkiemi protokołami dodatkowemi obowiązywać ma również na terenach przyłączonych do Rzeszy Niemieckiej. Z drugiej strony normy te obowiązywać mają również na nowo wcielonych do Bułgarji obszarach, a mianowicie w Tracji, Macedonji, na obszarze morawskim i w Dobrudży.

Kaprysy dawnej pani mody.

Moda — to najbardziej nieuchwytna a zarazem jakże realna istota, rządzi bowiem nietylko ludzkiemi zapatrywaniami i kasami, ale w skład jej tak skomplikowanej psyche wchodzą najrozmaitsze czynniki, zależne znów od klimatu, charakteru czy obyczajów danego narodu.

Dlatego śmiało możemy powiedzieć, że moda jest właściwie wykładnikiem i wypadową przeróżnych prądów kulturalno-cywilizacyjnych, nurtujących społeczeństwa danej epoki.

Szczytem elegancji afrykańskiego murzyna to lamparcie futro narzucone dumnie na barki, przyczem modniś taki może chełpić się niedarmo, ktokolwiek bowiem nań spojrzy, odrazu wie, że ma przed sobą nielada myśliwego.

Jak więc z tego widzimy, strój nie zawsze służy ochronie przed zimnem, częściej spełnia on rolę upiększającą, podnoszącą naturalne warunki i tu właśnie wkracza moda!

Również ubiór jest synonimem przynależności do ściśle ekskluzywnego stanu, czy dowodem szlachetnego pochodzenia.

Właśnie takie drobne różnice możemy już zauważyć wśród sfer arystokratycznych starożytnego Egiptu. I chociaż istotną podstawę stanowiły tu płócienne chusty, to jednak jakieś drobne falbanki, odpowiednie ułożenie szaty lub obramowania, wprowadzało ową odrębność pomiędzy kastą wyższą a niższą.

Wprawdzie z biegiem lat zaznacza się pewne spopularyzowanie tamtych nowości, ale przecie ludzie stojący u władzy zawsze starali się choćby najbłahszą odmianą odseparować się od reszty.

Specjalnie czułemi na blaski i kaprysy mody były mieszkanki starożytnej Krety. Spotykamy tam prawdziwy przepych tak w tkaninach jak i strojach. I tu właśnie, poraz pierwszy, zjawiają się w dziejach ubiorów szaty wierzchnie i spodnie. Na ciało nakłada modnisia kreteńska lnianą koszulę, na nią zaś obcisłą w pasie spódnicę kloszowato ku dołowi. Spódnica taka przytem jest pięknie przybrana barwnie wyszywanemi falbankami.

Grecy natomiast zamiast koszuli używali t. zw. chitonu, na który narzucali płaszcz w kształcie czworokątnego materjału, zwanego himation. Przy ubieraniu go niemało trzeba było włożyć trudu i pracy, komplikowały bowiem sprawę specjalne udrapowania. Płaszcze i chitony kobiet greckich różniły się jedynie długością i wzorzystością tkanin.

Rzymianie nosili wełniane, lekkie szaty z krótkiemi rękawami, które nazywały się tunikami. Strój ten służył przecie tylko w domu, na ulicę przywdziewali togi, przyczem wyżsi dygnitarze mieli togi bramowane purpurą. Zczasem ubiór ten stał się strojem narodowym.

Rzymianki nosiły t. zw. stolę, t. j. fałdzistą długą tunikę o krótkich rękawach, spiętą na ramionach kosztowną agrafą, na którą narzucały pallę czyli udrapowaną z czworokątnej tkaniny materję. Zasadą wytworności było odpowiednie ułożenie fałdów sukni, mającej uwydatnić piękno kształtów.

Początkowo szaty te sporządzano z wełny, a dopiero później przyszły ze Wschodu bogate jedwabie oraz bawełniane tkaniny.

Wiadomo, co kraj to obyczaj — i tak noszenie spodni w ówczesnych czasach było poczytywanem za barbarzyństwo, ponieważ stroju tego używały ludy Północy. Natomiast wzorzyste i barwne tkaniny sprowadzane ze Wschodu, szczególnie przypadły do gustu rzymskim strojnisiom, to też zczasem kobiety zaczęły ukazywać się w dalmatykach, czyli długich sukniach, podobnych do tuniki. Dalmatyki barwiono, a nawet haftowano, głównym zaś ośrodkiem zaspokajającym potrzeby pięknych pań starożytności był Konstantynopol, gdzie koncentrowały się pracownie tkackiego przemysłu.

Nieco później, z dalekich Chin, przeniesiono na grunt Małej Azji i Europy hodowlę jedwabnika, wobec czego miasto to doszło w tej dziedzinie do jeszcze większej sławy.

Dlatego śmiało możemy powiedzieć, że w starożytności Konstantynopol dyktował modę ówczesnemu całemu światu.

Bielizny w całem tego słowa znaczeniu w starożytności właściwie nie znano. Pewną namiastką koszuli była subucula — długi obcisły wełniany kaftan, noszony pod zwyczajną tuniką.

Pierwsza koszula płócienna pojawiła się dopiero w XIII wieku po nar. Chr., zrobiona z grubego zgrzebnego płótna, przypominała raczej jakieś pokutnicze szaty.

A długie jeszcze wieki koszula będzie rzeczą zbytkowną — na 12 koszul w ślubnej wyprawie, stać królów jedynie.

W ubiorach średniowiecza zaszły gruntowne zmiany. Przedewszystkiem pojawiły się spodnie z białego płótna, kombinowane odrazu z pończochami.

Do ciekawych także należą stroje hiszpańskie. Są one wybitnym przejawem ducha i obyczajów tego narodu. Barwy ubiorów świetnie są stonowane. Cechami oryginalności odznaczają się aksamitne peleryny i berety. Nogi obciskają trykoty, koło szyji znajduje się szeroka kryza. — Kobiety hiszpańskie odziewają się również nader skromnie — szaty ich długie i nie uwydatniające pełni kształtów.

W Polsce zaznacza się wybitne zróżniczkowanie wszelkich nurtujących ówczesną Europę prądów mody. Obok żupanu i kontusza widzi się ostatnie krzyki mody zagranicznej.

Żupan należał do ubiorów codziennego użytku, chociaż materjał i krój jego były przeróżne — od sukiennych do jedwabnych i atłasowych.

Kontusz znów spełniał rolę narzuty — w zimie np. podbijano go najrozmaitszemi futrami. Kontusz na codzień robiono z innych rodzajów sukien, a inny na paradę, ten ostatni był zazwyczaj z atłasu podbijanego aksamitem.

Spodnie ówczesne napewno dzisiejszym naszym wymogom nie odpowiadałyby — miały one bowiem barwę karmazynową.

U kobiet zaś ścierały się wszelkie prądy mody jakie naonczas istniały.

Wszystkie te stroje jednak ustąpiły, gdy do Polski wdarła się moda francuszczyzny. Odtąd Paryż staje się alfą i omegą mody. Jej krzykiem była krynolina. Dawny to wprawdzie i stary ubiór, bo sięgający czasów hiszpańskich; panie tamtejsze nosiły spódnice rozpięte na trzech obręczach. Później doszło to do „perfidji", bowiem takich obręczy używano niekiedy i osiem.

Mężczyźni owej doby chodzą znów dość kuso. Obcisłe pończochy do kolan, krótkie spodnie i surdut względnie frak. Ale surdut taki był istotnie prawdziwą wystawą jubilerską. Ileż tam na nim spinek, haftów, brylantowych guzików!

Cios ostateczny tej modzie bogatych strojów zadała rewolucja francuska: nastąpił nawrót do zwyczajności i moda ta z rozmaitemi zmianami przechowała się do dzisiaj. Dzień przyszły przyniesie nam zapewne znów nowe cuda i kto wie, może będziemy paradować napowrót w lamparcich futrach, niczem murzyński kacyk...

Jerzy Eglicz.

Aden.

Kraków, w listopadzie.

Morze Czerwone! Na statku rozpięto namioty, bo słońce palące zieje roztopionem żelazem, a wiatr, wiejący z pustyń Arabji i z pustyń afrykańskich, niesie żar, co ubezwładnia i pali. Oddechu złapać nie mona, każdy ruch szybszy jest męką i pot kroplisty spływa po twarzach zmęczonych i sennych. **Najgorętsze morze na ziemi!** I tylko ryby tańczą wesoło nad falami, latające ryby, które gromadami unoszą się, niby ptaki, aby znów za chwilę zniknąć pod wodą.

Przed oczami przesuwają się skały Arabji, **góry Sinai**, pustynie, gdzieniegdzie sunące karawany wielbłądów, białe miasto Mocca „la citta bianca“.

Morze staje się burzliwe i wstrząsa parowcem: to dzikie fale cieśniny Bab-el-Mandeb. A oto ich ofiary: Na maszcie parowca zatopionego migoce osierocony ognik. To maszt z belką poprzeczną: krzyż nad zabitym na wielkiej drodze.

Dojeżdżamy do Adenu. W oddali rysują się dzikie, poszarpane skały, jakby szczyty Tatr okalające Morskie Oko, którem tu jest morze.

Otacza nas **czarna zgraja tubylców.** Gładkie, brązowe ich ciała, zęby błyszczące i kosmyk włosów sterczący wgórę, aby Mahomet miał za co złapać, gdy będzie ich ciągnął po śmierci do raju.

Wszędzie wielbłądy, ciągną dwukołowe „arby“, zwożą ciężary, rozwożą wodę, pełno ich wszędzie.

Jedziemy zwiedzać **jedno z cudów świata, słynne cysterny adeńskie.** Droga wije się wgórę przez skalne wąwozy, na szczycie których okazują nam się biblijne postacie trzech króli, ubrane w wspaniałe purpurowe szaty, siedzących na wielbłądach, poważnych, zadumanych, jakby duchy minionych wieków.

Dojeżdżamy do cystern wykutych w górze kamiennej, staczających się stopniami ku ogromnej arenie. Po bokach dwie czeluście ciemnych korytarzy, jakby dla zwierząt dzikich.

Raz na parę lat są one **napełnione wodą po same brzegi.** Ulewy podzwrotnikowe tworzą masę wody, która stacza się z gór po schodach, olbrzymich tunelach, z szumem i rykiem zlewa się tam. I wtedy **z cystern tworzą się ogromne jeziora,** napełnione kryształowo-czystą wodą deszczową, która jako jedyna woda zdatna do picia, **musi wystarczyć mieszkańcom tych okolic na kilka lat,** aż do nowych deszczów, które tak rzadko nawiedzają te strony.

Cysterny te sięgają bardzo dawnych, legendarnych czasów. Kiedy armja Aleksandra Macedońskiego rozdzieliła się, część jej, dostawszy się do Arabji, umierała z pragnienia; ale dotarłszy do Adenu zaopatrzyło się w wodę z cysterny.

Według podania **wyrąbał je jeden z Faraonów rękami żydów,** tych samych, którzy zbudowali piramidy. Jakim cudem udało się stworzyć to olbrzymie dzieło? Tajemnica ta pogrzebana jest w piaskach pustyni.

Dziesięć lat robiono cysterny i gdy już wszystko było skończone, Faraon stanął ze swojem wojskiem, oraz wziętymi do niewoli robotnikami przy cysternach i czekał trzeciego okresu deszczów. A gdy już chmury pokryły niebo, **kazał wszystkich budowniczych niewolników spędzić w dół do cystern** i otoczyć u góry dokoła wojskiem, ażeby nikt się nie wydostał. I wtedy to dano wspaniałe przedstawienie cyrkowe, w porównaniu z którem igrzyska Nerona — to domowe przedstawienie amatorskie.

Zaryczały potoki wód deszczowych w górach. Coraz bliżej i bliżej. Kaskady podziemne z pianą potoczyły się po stopniach przez tunele i zalały areny.

W ich szumie, huku i ryku tonęły krzyki, jęki i płacze umierających.

Ludzie wdrapywali się na stopnie olbrzymich cyrków, ale i tam woda ich dosięgła. Rosła coraz wyżej, a Faraon rozkoszował się nie jakąś parodją pożaru marnej Troi, lecz urywkiem z obrazu potopu powszechnego.

A gdy cysterny napełniły się wodą, **cała powierzchnia była pokryta ciałami topielców.** Ci, którzy ocaleli, pływali na trupach, dostawali się na brzeg, ale **tam ich zabijali żołnierze egipscy.** Nikt nie ocalał. Tajemnicę wielkiego dzieła pogrzebano.

I gdy cisza grobowa zamieniła symfonję szumu, wody i płaczu tonących, Faraon **kazał spuścić cysterny w morze i woda poniosła trupy w przestworza oceanów.**

Wracamy przez groźne i dzikie wąwozy, przez szczelinę wąską, wyrąbaną w skale. Na wierzchu przerzucony lekki, okrągły most kamienny. To **arka triumfalna Faraona**, jedyne piętno jaskrawe wśród czarnej masy skał. To ściany wąwozu płoną czerwienią, jak **gdyby krwią oblane.**

To różowa, o wybitnie purpurowa, zdaje się ściekać po ścianach skalistych; tam zakrzepła, tam znów cieknie strugą krętą.

To krew tych niewolników, którzy nie chcieli budować cysterny. — Strącono ich ze skał, objaśniają Arabi. **E. D.**

Tyfus, czyli dur brzuszny.

Przebieg choroby i jej zapobieganie.

Dur brzuszny jest chorobą zakaźną jelit, której przeważnie ulega jelito cienkie. Powstanie swe zawdzięcza on bakterjom, zwanym prątkami tyfusowemi, które do organizmu dostają się drogą przez przewód pokarmowy wraz z pożywieniem. Objawy tej niebezpiecznej choroby trzeba dokładnie znać, gdyż w wypadku jej zaobserwowania należy bezzwłocznie oddać chorego pod obserwację lekarską.

Zarazki tyfusowe po przeniknięciu do przewodu pokarmowego wywołują w jelitach znamienne następstwa. Znajdujące się w ściankach jelit w normalnych warunkach niewidoczne, drobne gruczołki chłonne, nabrzmiewają, powiększają i uwydatniają się wyraźnie na błonie śluzowej, która również nabrzmiewa i czerwienieje. W warunkach najbardziej pomyślnych, następuje wchłonienie tych nabrzmień i wtedy następuje zakończenie choroby. Niestety, przeważnie takiego zakończenia choroby nie spotykamy i stan nabrzmienia przechodzi na początku drugiego tygodnia w stadjum zestrupienia, przyczem powierzchnia powiększonych i zgrubiałych miejsc na jelitach pokrywa się brunatnemi strupami. Wskutek oddzielenia się tych strupów w trzecim tygodniu choroby powstają na jelitach t. zw. wrzody tyfusowe, które mogą ulec zabliźnieniu i tym samym choroba się skończy. Najniebezpieczniejsze wypadki zdarzają się właśnie podczas tworzenia się tych wrzodów, gdyż mogą wówczas nastąpić zastraszające krwotoki jelit. Krwotoki te powodują najczęściej śmierć. Prócz tych krwotoków niebezpieczne dla życia jest powstanie w jelicie otworów po wrzodzie. Następstwem tego bywa znów ostre zapalenie otrzewnej, co z kolei powoduje przewlekłe komplikacje i śmierć.

Zewnętrzny obraz choroby pozostaje w związku z temi anatomicznemi zmianami, zachodzącemi w jelitach. Właściwe zarażenie prątkami tyfusu może nastąpić już dwa do trzech tygodni przed wystąpieniem pierwszych objawów choroby. Ogólny stan chorego ulega w tym okresie zakłóceniu. Występuje gorączka, bóle głowy i członków, a w większości wypadków i nieżyt oskrzeli, wraz z kaszlem i plwocinami. Gorączka bywa często tak silna, że chory jest zupełnie odurzony, a cierpienie przyjmuje charakter ciężkiej choroby mózgowej. Tej okoliczności tyfus zawdzięcza powstanie swej pospolitej nazwy duru. Objawy te, które zostały wymienione wyżej, odnoszą się do pierwszego stadium tyfusu i trwają mniej więcej tydzień. W drugim tygodniu następuje przesilenie. Temperatura chorego wynosi stale niemal 41 i więcej stopni, następuje delirium, a często drgawki mięśniowe. Początkowe zatwardzenie ustępuje rozwolnieniu, a brzuch ulega wzdęciu wskutek guzów jelitowych. Śledziona znacznie się powiększa, a na skórze brzucha i piersi występują drobne, blado-czerwone plamy, znikające przy naciśnięciu. Wypróżnienia są liczne i bezbolesne i wyglądem przypominają zupę grochową. Ten stolec, trzeba zaznaczyć, jest dla tyfusu znamienny.

W razie zauważenia któregoś z objawów tyfusu brzusznego, trzeba natychmiast, nie czekając nawet chwili, oddać chorego pod opiekę lekarską. Tylko dzięki temu zapobiegniemy dalszemu rozszerzaniu się choroby. Samemu leczyć tyfusu nie można, gdyż nie ma na to schematu i leczenie każdego osobnika musi dokładnie ustalić lekarz, na podstawie objawów choroby i jej przebiegu.

Największe zadanie przy zwalczaniu tyfusu brzusznego przypada zapobieganiu tej chorobie. W tej dziedzinie najważniejszą zaś jest czystość — czystość bezwzględna. Ponieważ zarazki tyfusowe dostają się do organizmu przez przewód pokarmowy wraz z pokarmem, przeto trzeba przedewszystkiem największą uwagę zwracać na samo pożywienie, jak i również na czystość osobistą. Wody do picia nie należy nigdy używać w stanie surowym. Należy ją zawsze przegotować. Ciało, a szczególnie ręce trzeba kilkakrotnie w ciągu dnia, nietylko przed samym jedzeniem dokładnie wymyć w gorącej wodzie i mydle. Bieliznę należy zmieniać i wogóle pamiętać na każdym kroku o czystości osobistej. Tylko na tej drodze bowiem zdołamy uniknąć niebezpieczeństwa zachorowania na tę niebezpieczną chorobę.

Co dzień niesie?

LISTOPAD
14
Piątek

Dziś Józefata
Wschód słońca 7.53
Zachód 16.47
*
Jutro Leopolda

Z Dombrowy

OKALECZYŁ PALCE. Na terenie jednego z zakładów przemysłowych w Dombrowie uległ wypadkowi zatrudniony tam robotnik niejaki Kamiński Stanisław, lat 45. Kamiński podczas odpinania łańcucha od rynny, wskutek własnej nieostrożności, doznał tak poważnych okaleczeń wszystkich palców prawej ręki, że trzeba go było natychmiast przewieźć na kurację i opatrunek do szpitala św. Barbary w Dombrowie.

Na srebrnym ekranie.

Siedem lat nieszczęścia.

Na ekranie kina „Capitol“ wyświetlana jest doskonała komedja „Siedem lat nieszczęścia“.

Film jest pełen niespotykanych i dowcipnych pomysłów, pełen śmiesznych sytuacyj, które pobudzają widza ze śmiechu do łez. Punktem wyjścia dla treści tego przekomicznego filmu stał się ogólnie uznany na całym świecie przesąd, że kto zbije lustro, tego czeka potem siedem długich lat samych niepowodzeń i nieszczęść. Nic mu się nie będzie w życiu udawało, wszędzie będzie miał niesamowitego pecha. W przesąd ten musiał uwierzyć młody powieściopisarz Heinz Kersten, gdyż istotnie przez 6 lat i 11 miesięcy stale był prześladowany przez los, na każdym kroku spotykały go same niepowodzenia. Przyczyną tego było to, że zbił on kiedyś lustro. Los się mścił. Nawet najukochańsza młodego literata, piękna Gertie porzuca go i zaręcza się z innym, a wszystkiemu oczywiście winne jest lustro. To pechowe lustro, które na głowę Kerstena sprowadziło tyle nieszczęść. Na szczęście w momencie najkrytyczniejszym, gdy Gertie stoi już z innym na ślubnym kobiercu i gdy ma wypowiedzieć przed urzędnikiem stanu cywilnego wiążące ją słowo „tak“, przychodzi młodemu literatowi w sukurs jego służący i nie dopuszcza do zawarcia małżeństwa. Jak się okazuje, wszystkim nieszczęściom był winien właśnie ten służący, gdyż to on zbił przed siedmiu laty lustro i tylko dzięki niemu Kerstena spotykają wszystkie niepowodzenia. On jest przyczyną zerwania między literatem i Gertie, on również jest winien innym sprawom. Rzekomej zdrady, która była powodem zerwania, nie dopuścił się bowiem Kersten, ale właśnie jego służący. Film kończy się pomyślnie. Siedem lat nieszczęścia przemija i znów zapanowała u wszystkich harmonja i spokój. Komedję tę naprawdę warto zobaczyć. Tak pomysłowego splotu niesamowicie komicznych sytuacyj rzadko mamy możność oglądać na ekranie. Kaskady śmiechu na widowni wywołują swą arcypocieszną grą znani nam już doskonale wyborni komicy Theo Lingen i Hans Moser. Partnerują im bez zarzutu artyści tej miary, jak urocza Olly Holzman, Wolf Albach-Retty i Ida Wüst.

SKRZYNKA PORAD.

P. KAZIMIERZ L. SOSNOWITZ. Właściwą instytucją, która jest kompetentna do rozstrzygania spraw poruszonych przez Pana w liście, jest Izba Rzemieślnicza w Oppeln, która posiada także swój oddział w Sosnowitz, przy Breslauer Strasse. Prosimy zgłosić się do oddziału Izby, a tam zostanie Pan dostatecznie powiadomiony, w jaki sposób załatwić sprawę — oraz jakie są wymagane załączniki do podania.

P. RYSZARD R. — DOMBROWA. Przesłane nam przez Pana dwie nowele niestety nie nadają się do druku. W przyszłości prosimy o prace raczej o charakterze lokalnym. Mogą to być także nowele, ale takie, któreby obrały sobie za temat jakieś wydarzenie związane z naszym terenem przemysłowym.

P. ZDZISŁAWA G. — SOSNOWITZ. Przy każdym Urzędzie Pracy znajduje się również oddział specjalnie prowadzony, który ma na celu bezpłatne udzielanie porad, co do obrania zawodu. W sprawie więc poruszanej przez Panią prosimy się zwrócić do wspomnianej już poradni zawodowej. Sądzimy, że sprawa, która Panią tak martwi, zostanie w ten sposób należycie rozwiązana, ku całkowitemu zadowoleniu. — Życzymy powodzenia.

P. BRONISŁAW T. — STRZEMIESZYCE. Prosimy zgłosić się do Landwirtschafts-Zentrale w Bendsburg. (Spółka Rolnicza). Tam nietylko uzyska Pan wyczerpujące informacje, ale nawet będzie Pan mógł zakupić poszukiwane artykuły.

Naczelny redaktor: L. K. Balacher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

Życie słów.

Spostrzegamy codziennie prawie, że w życie nasze, w język, którym się posługujemy wkraczają *nowe słowa dotychczas nieznane*, że tworzą się zależnie od potrzeby i zyskują powoli obywatelstwo. Ileż już nowych słów wojennych pojawiło się na świecie! Wystarczy posłuchać pogawędki dwóch kumoszek, aby dowiedzieć się o tem. Roi się tam od „technicznych“ wyrażeń w guście *„bezugscheiny“*, *„kleiderkarta“* i wielu innych. Są one wzięte żywcem z niemieckiego i nawet nie dają się tak łatwo przetłumaczyć. Można się tu przekonać, że duch języka jest mimo całą odrębność dosyć pobłażliwy, dopuszczając do wejścia nowych, obcych wyrazów. *Tak zresztą jest wszędzie i we wszystkich językach.* Nowe warunki, nowe wypadki i nowe potrzeby wytwarzają *nowe słowa*, które dostosowują się do okoliczności i potem, gdy dana potrzeba minęła, znów zapadają się w niepamięć, albo też, o ile są wybitnie dobre, pozostają. Tak było np. z słowem *„Hinterland“*, które powstało w Niemczech w artykułach fachowych i utrzymało się po dziś dzień, a nawet *weszło w poczet słów francuskich, angielskich i polskich.*

Historja powstawania nowych słów jest nieraz bardzo dziwna: oto istnieje np. polskie słowo *„fontaź“*, oznaczające drobną ozdobę z materjału, noszoną przez kobiety, rodzaj krawatki czy chustki. Otóż historja tego słowa jest taka: jedną z kochanek króla Ludwika XIV. była pani de Fontanges. Marja-Angelika księżna *de Fontanges*, była następczynią pani de Montespan i zajmowała to „miejsce“ od roku 1661—1681, czyli przez dwadzieścia lat. I ona to właśnie *wprowadziła modę tych drobnych koronkowych i muślinowych krawatów* względnie ozdób, przyszywanych na sukniach ówczesnych. Stąd, przez zmienienie brzmienia — powstało słowo fontaź. Mówiąc już o modzie, przypomnijmy również słowo *„fjoki“*: mówi się nieraz, że pani ta i ta jest *„wyfjokowana“*, a choć słowo to jest trochę staroświeckie, jest jeszcze dziś zrozumiałe. Otóż pochodzenie tego słowa jest bardzo stare, bo sięga aż wieków królowej Bony i wpływów włoskich w Polsce. Słowo *„fiocchi“* znaczy po włosku wstążka, chwast, toteż stąd pochodzi jego potoczne znaczenie w polskim języku.

W zakresie mody wspomnieć tu jeszcze trzeba różne słowa, które zostały narzucone niejako przez „wynalazcę“ nowego stroju, części garderoby itd. I tak mówi się o *„raglanach“*, które biorą swą nazwę *od lorda Raglana*, z poł. XIX wieku, o *„spencerach“*, noszonych i wprowadzonych w użycie *przez Anglika Spencera*, mówi się o *jersejach*, pochodzących z wyspy Jersey, a raczej tak nazywanych w związku z wełną z owiec, żyjących na tej wyspie, a uchodzącej za bardzo dobrą, ciepłą i miękką.

Dzisiaj ogólnie znane pojęcie gobelinów wywodzi się z miejscowości, gdzie istniała za Ludwika XIV wielka fabryka takich dywanów, robionych specjalną techniką, a założona przez rodzinę *Les Gobelins w XV wieku.* Rodzina ta wywodziła się z miasta Reims i trudniła się w swem mieście tapicerstwem. Fabryka stała się bardzo sławną w XVIII wieku, kiedy ją zakupił król, potem zaś za rewolucji upadła, by nanowo stać się znaną za pierwszego cesarstwa. Inne miasteczko, Aubusson, w Francji, dało swą nazwę pewnemu rodzajowi dywanów, które należą do najsłynniejszych w Europie.

Inne jeszcze miasta stały się również punktem wyjścia dla nadania nazwy pewnym czy materjałom czy częściom garderoby, np.: *miasto Nankin* w Chinach stało się ojczyzną jedwabi bardzo popularnych w XIX wieku, z których robiono zarówno męskie, jak kobiece stroje.

Zwróćmy się do innej dziedziny: słynna *woda kolońska* bierze swą nazwę od kosmetyku, wynalezionego przez *braci Farina w Kolonji*, w pocz. XVIII wieku. Ta „woda kolońska“ stała się wkrótce sławną na całą Europę i dała nazwę wszelkim wodom względnie kosmetykom tego rodzaju. Poprzednio używano w Europie oraz w Polsce rodzaj perfum zwanych *„la reine d'Hongrie“*, która to nazwa w przekręceniu brzmiała u nas „larenhogra“.

Miasto *Kordoba* w Hiszpanji nad Gwadalkwiwirem jest stolicą wyrobów skórzanych, które zwłaszcza w czasach panowania arabskiego dochodziły do niezwykłej ceny i popularności w całym świecie ówczesnym. Odtąd wszelkie skóry wytłaczane i malowane zwą się *„kordubanami“*.

A ileż nazwisk ludzkich stało się określeniami w dziedzinie sztuki! Wystarczy choćby przypomnieć *„styl makartowski“*, który został skomponowany przez słynnego malarza wiedeńskiego, *Hansa Mackarta* (1840—1884), odznaczający się przesadą i bogactwem. Inny styl stworzony został przez angielskiego artystę-stolarza *Sheratona* i znany jest pod jego nazwiskiem. To samo da się powiedzieć o innym stylu, powstałym w XVIII wieku, *Chippendale.* Nie potrzeba przypominać, że są style Henryka IV, Ludwika XV i XVI itd.

Czasem tworzą się określenia w sposób nieco dziwny i niespodziewany: w francuskim języku istnieje słowo, określające otwór w drzwiach *„judas“*, czyli *„Judasz“*. Słowo to bierze swój początek od fałszywego apostoła chrystusowego, który łączy się tutaj z pojęciem podglądania. Inne słowo również ma oryginalne pochodzenie: słynny autor komedjowy francuski *Piotr de Marivaux* (1688—1763) był twórcą licznych komedyj bardzo lekkich, zgrabnych, wesołych i cieszących się dużem uznaniem w owym czasie. Wobec tego, że komedje te nie poruszały nigdy poważnych tematów, a odznaczały się jedynie miłą „paplaniną“, nazwano tego rodzaju djalogi *„marivaudage'm“* i słowo to pozostało w języku francuskim do dziś dnia. Inne słowo „bojkot“ tak znane w dziejach Europy i innych części kraju, pochodzi od pewnego angielskiego kapitana, który właśnie wystąpił pierwszy z konkretnem sformułowaniem tej ekonomicznej czynności. Podobne pochodzenie ma słowo *„lyncz“*: pewien amerykański prawodawca wystąpił przed Kongresem z projektem ustawy, pozwalającej mieszkańcom wsi amerykańskich karać doraźnie murzynów za przestępstwa wobec białych. To „prawo Lincha“ stało się potem punktem wyjścia do stworzenia nowego słowa, znanego dobrze w Stanach Zjednoczonych. W wojnie obecnej stworzono nowe słowa: *„skowentryzować“* i wiele innych, odnoszących się prawie wyłącznie do działań wojennych.

Oczywiście, że w dziedzinie *sztuki kulinarnej* słów tych i określeń jest jeszcze znacznie więcej, każda bowiem potrawa mniej więcej została ochrzczona nazwą swego „wynalazcy“. Ale nazwy te, jako bardzo znane nie budzą znowu takiego zainteresowania.

Z tych kilku uwag można sądzić o drodze, jaką powstają nowe słowa: jest ona różnoraka, nieraz dziwaczna, a *jednak dobre słowo*, odpowiednio zastosowane, utrzymuje się, mimo iż brzmi obco, a nieraz dziwacznie.

W. Guziński